

Jesteś anarchista. Pytanie brzmi: jak często?

Autor: **Benjamin Powell**

Źródło: fee.org

Tłumaczenie: **Łukasz Prządo**

Artykuł ukazał się pierwotnie w czasopiśmie The Freeman (kwiecień 2013, vol. 63, no. 3), publikowanym przez Foundation for Economic Education

Klasyccy liberałowie długo debatowali nad tym, czy powinni opowiedzieć się za minimalnym państwem, czy za zupełnym jego brakiem. Niestety podchodzi się do tej debaty na zasadzie „wszystko albo nic”. Albo twierdzisz, że „minimum państwa jest konieczne zawsze i wszędzie”, albo że „państwo zawsze i wszędzie powoduje więcej szkody niż pożytku”. Taka polaryzacja jest błędem. Każdy, przynajmniej czasami, jest anarchista.

Rozważmy Kambodżę pod koniec lat 70. XX wieku. Pod rządami [Czerwonych Khmerów](#) umyślnie zabito ponad dwa miliony obywateli. To średnio 8 proc. populacji zabijanej każdego roku, a rząd w tym samym czasie dokonywał niezliczonych innych okropności. Czy uważasz, że w tej sytuacji Kambodżanom stającym w obliczu takiego rządu byłoby lepiej, gdyby tego rządu w ogóle nie było? Gratulacje. Czasami jesteś anarchista.

Anarchistyczno-minarchistyczna debata zazwyczaj krąży wokół tego, jak dobrze mogłaby działać uporządkowana anarchia. W jakim stopniu utrzymane byłoby prawo i porządek bez zabezpieczeń ze strony państwa? Oto istotne pytanie. W latach 70. XX wieku znaczący wkład w jego teorię mieli [Murray Rothbard](#), [David Friedman](#) i [James Buchanan](#). [Bruce Benson](#) i inni swój historyczny wkład rozpoczęli w latach 80., a począwszy od końca lat 90. badania nad tym problemem praktycznie eksplodowały.

Rozsądni klasyczni liberałowie mogą rozważyć ten problem i nie zgadzać się co do tego, jak dobrze funkcjonowałaby „uporządkowana anarchia”. Ale nawet jeśli uczepisz się poglądu [Hobbesa](#) o paskudnym, brutalnym i krótkotrwałym istnieniu anarchii lub uwierzysz, że anarchia byłaby libertariańskim rajem, odpowiesz tylko na połowę pytania związanego z

atrakcyjnością anarchii. Druga połowa pytania brzmi: „w porównaniu z jakim rządem?”.

Typowa debata polega na kontrastowaniu zbioru przekonań na temat tego, jak wyglądałaby anarchia z jakąś wersją państwa minimalnego. Tylko że nigdzie na świecie nie obserwujemy czysto klasyczo-liberalnego państwa minimalnego. Zatem porównywanie przekonań dotyczących anarchii z niezrealizowanym ideałem nie ma większego znaczenia.

W porównaniu do czego?

Prawdziwy problem leży w sferze, który ekonomiści określają jako „instytucje porównawcze”, tj. jak dobrze, w określonym czasie i miejscu, działałaby anarchia i jak to się ma do rzeczywiście osiągalnego funkcjonowania państwa. Porównuje się tutaj niedoskonałe państwo i niedoskonałą anarchię.

To pytanie nie zmienia się w zależności od tego, czy podstawę klasycznego liberalizmu upatruje się w utylitarystycznych przesłankach czy w prawie naturalnym. Zmienia to jedynie działania, które porównuje się i co można rozumieć poprzez sformułowanie „funkcjonuje”. Jeśli jesteś klasycznym liberałem z przyczyn utylitarystycznych, powinieneś preferować, by w tej sytuacji system władzy maksymalizował użyteczność lub — co bardziej prawdopodobne — bogactwo.

Jeśli zaś jesteś klasycznym liberałem uznającym prawo naturalne, powinieneś preferować ten system, który minimalizuje naruszanie praw (jakkolwiek by to mierzyć). Anarchiści będący zwolennikami prawa naturalnego nie unikają odpowiedzi na to pytanie, twierdząc jakoby państwo siłą rzeczy systematycznie narusza prawo. Żaden system nie udoskonalił ludzkiej moralności. A ponieważ monitorowanie i zapobieganie dewiacjom jest kosztowne, część takich zachowań będzie istnieć w każdym systemie rządzenia. Zatem nawet w dobrze funkcjonującej anarchii dochodzić będzie do naruszania prawa. Wciąż pozostaje kwestia instytucji porównawczych.

Przypadki takie jak Kambodża Pol Pota łatwo przychodzą nam na myśl. Trzeba by nadzwyczaj hobbesowskich założeń na temat życia bez państwa, by sądzić, że Kambodżanom było lepiej ze swoim rządem niż bez rządu w ogóle. Chińczycy pod rządami Mao, Rosjanie za Stalina, Niemcy za Hitlera — wszyscy należą do tej samej kategorii.

Istotnym pytaniem jest to, jak daleko umiejscowić granicę. Somalia była dość łupieżczym państwem, dopóki nie upadła w 1991 roku, jednak nie była tak

zbrodnicza jak wyżej wymienione państwa. Od czasu upadku była w stanie anarchii. Od czasu upadku — na tyle, na ile można to zmierzyć — standard życia wydaje się wyższy. W rzeczywistości wzrost był szybszy niż średnia państw Afryki subsaharyjskiej.

Gdy klasyczni liberałowie mówią o Somalii, to nie dlatego, że przedstawia jakąś idealną libertariańską anarchię. Nie przedstawia. Mówimy o Somalii, gdyż zdaje ona test analizy porównawczej. Jej niedoskonała anarchia wydaje się funkcjonować lepiej niż bardzo niedoskonałe państwo, które poprzedzało ją oraz wiele innych państw na kontynencie afrykańskim.

Nie dowodzi to, że ograniczony rząd minimalny działałby w Somalii lepiej. Lecz to nie jest istotne. Odpowiadając grupie zwolenników tworzenia państwa podczas konferencji poświęconej Somalii kilka lat temu, argumentowałem, że jakakolwiek wersja rządu uznana za idealną jest prawdopodobnie nieosiągalna w Somalii.

Rozważmy inne współczesne rządy Afryki. Większość brutalnie tłumi wolność swoich obywateli, a standard życia jest tam okropny. Spójrzmy na ich wyniki w badaniu [Polity IV](#), obrazujące jak bardzo są one liberalne/demokratyczne lub jaki wynik osiągają w kwestii wolności gospodarczej. Ilu tym krajom, tak jak Somalii, byłoby lepiej bez państwa?

Znaczenie strategiczne

Część klasycznych liberałów, szczególnie tych zamieszkałych wokół Dystryktu Kolumbii, unika dyskusji na temat anarchizmu, ponieważ wierzy, że dyskusje takie nie mają znaczenia strategicznego. Wydają się myśleć, że skoro nikt jutro nie obali rządu Stanów Zjednoczonych, to dyskusje o anarchii mają charakter czysto akademicki. Gdy zrozumiemy, że pytanie dotyczące anarchizmu — minarchizmu nie jest po prostu tezą „wszystko albo nic”, anarchizm zyska znaczenie strategiczne.

Eksport lepszych systemów rządzenia do biedniejszych i bardziej totalitarnych krajów ma przerażający wskaźnik powodzenia. Pomoc Stanów Zjednoczonych jest często wszystkim, co podtrzymuje te „upadające” państwa w biedniejszych częściach świata. Jeśli wierzysz, że obywatelom tych upadających państw byłoby lepiej w anarchii niż z aktualnym rządem, to odcięcie pomocy i przyzwolenie na upadek państwa jest bardziej realistyczną opcją polityczną niż ulepszanie ich rządów.

Mimo że mamy zarówno przykłady historyczne, jak i wśród współczesnych mniej rozwiniętych krajów na to, jak anarchia zadziałała w porównaniu do odpowiednich alternatyw, brakuje nam współczesnego, bogatego, bezpiecznego społeczeństwa, do którego można by porównać rządy jak te w Stanach Zjednoczonych. Zamiast tego naukowe debaty na temat tychże sytuacji są teoretyczne lub polegają na ekstrapolacji fragmentów anarchii, które pojawiają się dzisiaj w cieniu państwa, jak na przykład międzynarodowy handel bez zaangażowania państwa. W tych sytuacjach mamy mniej pewności, na ile pożądana mogłaby być jakakolwiek anarchia w porównaniu do dzisiejszego państwa afer i skandali.

Klasyczni liberałowie, którzy zazwyczaj określają się jako anarchiści, wierzą, że współczesne społeczeństwa funkcjonowałyby lepiej bez państwa, podczas gdy ci, którzy określają się jako minarchiści, twierdzą przeciwnie. Debata ta wykracza poza obszar tematyczny tego eseju.

Zamiast tego mam nadzieję, że klasyczni liberałowie minarchiści porzucą swoją etykietkę i uświadomią sobie, że w wielu obecnych sytuacjach w innych częściach globu, preferowaliby anarchię od jakiegokolwiek osiągalnego państwa. Co więcej, jako klasyczni liberałowie zainteresowani wolnym i dostatnim społeczeństwem powinniśmy uznać, że dalsze badanie anarchizmu jest wartościowym przedsięwzięciem. Dostarcza bowiem informacji o punkcie, w którym każdy z nas powinien poprowadzić granicę pomiędzy zupełnym brakiem państwa a państwami, w których żyjemy. W skrócie wszyscy klasyczni liberałowie powinni być zainteresowani badaniem tego „słowa na A”.